Nr. 16. W Krakowie dnia 15 Sierpnia 1878 r. Rok II.

Dwutygodnik medycyny publicznéj

Organ Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Poświęcony

I.) Sprawom zawodu lekarskiego i organizacyi służby zdrowia; II.) Higijenie publicznéj i prywatnéj; i III.) Medycynie sądowéj.

Wydawany pod redakcyją

Doc. Dr. K. Grabowskiego i Prof. Dr. St. Janikowskiego w Krakowie,

oraz

Radzcy zdrow. Dr. F. Cassiny i Prosekt. Dr. L. Feigla we Lwowie.

„DWUTYGODNIK MEDYCYNY PUBLICZNÉJ“ wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca w objętości arkusza.

Przedpłata wynosi w Krakowie rocznie: 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cent.; w Cesarstwie Austryjackiém z przesyłką pocztową rocznie: 3 złr. 50 cent., półrocznie: 1 złr. 70 cent. W Warszawie rocznie: 2 rub. 50 kop., półrocznie 1 rub. 25 kop.; w Królestwie Polskiém i w Cesarstwie Rosyjskiém rocznie: 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop.

Prenumerować można w Redakcyi, oraz w Księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie.

Ogłoszenia, po 5 centów za wiersz drobnym drukiem, przyjmuje Redakcyja.

BIURO REDAKCYI: Kraków, Ulica Górnych Młynów 122.

Ekspedycyja: w księgarni St. Krzyżanowskiego, Rynek główny Nr. 30.

Przepisy porządku ulicznego mające styczność z wykonywaniem budowli.

Podał Prof. Dr. **Janikowski**.

Przepisy policyjne porządku ulicznego w wielu razach tak blisko obchodzą zdrowie publiczne, że nie od rzeczy będzie w tém miejscu choć krótką o nich uczynić wzmiankę. Przepisy te bywają trojakie, a mianowicie: 1) albo się tyczą bezpieczeństwa komunikacyi po ulicach i placach miejskich; 2) albo obejmują szczegóły co do zamiatania, skrapiania i w ogóle czyszczenia miasta; 3) albo wreszcie odnoszą się do porządku i bezpieczeństwa pod względem wykonywania budowli stykających się z drogą publiczną. Tym razem podajemy tylko projekt przepisów téj ostatniéj kategoryi, skreślony na wzór odpowiednich przepisów obowiązujących w m. Poznaniu.

§. 1.

Każde miejsce na którém wykonywa się budowanie, należy, — o ile rodzaj, czas trwania i rozległość budowy tego wymagają, — stosownie do rozporządzenia policyi zagrodzić, tak od strony ulicy jak od strony sąsiada, mocnym parkanem, mającym wysokość 1,6 metra, a wysuniętym na ulicę nie

więcéj nad 1,8 metra. W obrębie miejsca tak zagrodzonego umieszczać należy wszelkie przyrządy do budowy potrzebne, rumowisko, ziemię i materyjały budowlane. Tylko przy budowlach podziemnych lub bardzo niskich, albo gdzie podwórzec jest nazbyt mały, składać można rumowisko i materyjały budowlane za wyraźnem zezwoleniem władzy policyi budowniczéj na krótki czas na ulicy.

Parkan należy po ukończeniu budowy ile możności jak najprędzéj usunąć i chodniki do wolnego przejścia otworzyć. Podczas robót około wyższych piętr budynku, zwłaszcza około wykończenia zewnętrznego tychże, usunąć należy oparkanienie parterowe, dając natomiast daszek ochronny nad chodnikiem w wysokości stropu parteru. Daszek ten złożony z pokładu podwójnego desek nowych dobrze przytwierdzonych, powinien być tak zrobiony, ażeby przez tenże ani płyny, ani materyjały budowlane nie mogły spadać na chodnik: w tym celu ma być pochylony w stronę budynku i ma wystawać po za właściwe rusztowanie o 0.5 metra; nadto powinien być w około zaopatrzony w mocną poręcz z desek na 1 metr wysoką.

Po ukończeniu robót murarskich przy frontach ulicznych, należy usunąć wszelkie oparkanienia i daszki i przywrócić bruk rozebrany.

§. 2.

Bezwarunkowo zabrania się gaszenia wapna na ulicach.

§. 3.

Wszystkie miejsca na gruncie publicznym, gdzie się wykonywają jakie budowle lub naprawy, jako téż składy materyjałów budowlanych na drodze publicznéj, należy ogradzać odpowiedniemi zaporami, a w nocy dobrze latarniami oświetlać.

§. 4.

Materyjałów z budynku rozebranego niewolno nigdy zrzucać lub spuszczać na ulicę; lecz przeciwnie należy je znosić w obrębie ogrodzonego miejsca budowy. Przed naładowaniem rumowiska na wozy, trzeba je skrapiać wodą, zapobiegając kurzawie. Toż samo w razie potrzeby nakazać może władza policyjna podczas znoszenia rumowiska w obrębie miejsca budowy.

§. 5.

Wozy przeznaczone do wożenia rumowiska, mułu, gliny, piasku, cegieł i tym podobnych materyjałów budowlanych, powinny być sporządzone z desek szczelnie przystających, zaopatrzone z przodu i z tyłu w odpowiednie zastawki i nakryte wiekiem.

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, dnia 12 Sierpnia. W Nr. 5 „Dwutygodnika“ z r. b. donosiliśmy, że sprawą pomieszczenia klinik uniwersyteckich w szpitalu św. Łazarza na nowo się zajmują władze rządowe i autonomiczne. Od tego czasu Wydział lekarski tu-

tejszy oświadczył się w zasadzie za złączeniem klinik z rzeczonym szpitalem, a Ministerstwo oświaty wyznaczyło do zbadania tego przedmiotu na miejscu osobną komisyję złożoną pod przewodnictwem starosty powiatu tutejszego, radcy ministeryjalnego JW. Zaleskiego, z dziekana wydziału lekarskiego prof. Piotrowskiego i profesorów klinik, oraz sekretarza namiestnictwa p. Ottmanna; ze strony zaś Wydziału krajowego delegowany został w tym celu referent spraw lekarskich w tymże wydziale Dr. Hoszard.

Wypadek rokowań komisyi, która w końcu Lipca roku bieżącego odbywała w Krakowie posiedzenia, o ile słyszeliśmy, był taki, że Wydział krajowy oświadcza: iż w szpitalu św. Łazarza, nawet po wykończeniu nowych pawilonów, nie ma wcale miejsca na pomieszczenie klinik; że wszelako potrzebie i życzeniu Wydziału lekarskiego dałoby się w ten sposób zaradzić, iż Wydział krajowy mógłby czyto wydzierżawić, czy też odprzedać rządowi wolną jeszcze część gruntu szpitala św. Łazarza, celem zbudowania tamże kosztem rządowym klinik uniwersyteckich, których administracyję następnie Wydział krajowy za zwrotem kosztów na siebie by przyjął.

Opodatkowanie psów w Krakowie, zaprowadzone na wniosek Komisyi sanitarnéj weszło w życie z początkiem r. b.

Cel najbliższy osiągnięto; liczba psów znacznie się zmniejszyła, a psy pozostałe, opodatkowane, należą do właścicieli zamożniejszych, którzy dbają więcéj o należyte pożywienie i pomieszczenie tychże. Godną uwagi jest ta okoliczność, że dotychczas (t. j. do końca Lipca) nie było w r. b. ani jednego przypadku wścieklizny w Krakowie; jednakże jestto oczywiście zbyt krótki przeciąg czasu, ażeby skutek ten przypisywać wyłącznie ograniczonéj przez podatek liczbie psów w naszém mieście.

Roczna opłata od psa wynosi złr. 4 i bywa w dwóch ratach co pół roku ściągana Od opłaty uwolnione są zupełnie psy łańcuchowe po przedmieściach, do strzeżenia domów używane; opłaca się jednak i od tychże 10 ct. jako wpisowe.

Liczba psów opłaconych w Iszém półroczu 1878 r. wynosi 1094.
„ „ nieopłaconych „ „ „ „ 235.
„ „ uwolnionych od opłaty . . . . 245.

A. Pacuła,
weter. miejski.

Drezno. Zjazd doroczny niem. stowarzyszenia ochrony zdrowia publicznego, który miał się odbyć w dniach 13—17 Września, odbędzie się o tydzień wcześniéj w dniach od 6 do 10 Września.

STATYSTYKA LEKARSKA.

— **Wykaz śmiertelności w mieście Krakowie** w tygodniu XXI i XXII t. j. od dnia 19 Maja do 1 Czerwca 1878. Ludnosć 56,000. Umarło osób płci m. 49 (51), ż. 40 (30), razem 89 (81). W téj liczbie było do 1go roku życia 23 (16), do 5ciu lat 8 (16), wyżéj 5ciu lat 58 (49); w I. obw. 14 (14), w II. obw. 11 (17), w III. obw. 23 (13); w szpitalach 41 (37). Z chorób zakaźnych były przyczyną śmierci: *variola* — (2) razy, *morbilli* — (—) *scarlatina* — (1), *diptheritis* 1 (—), *typhus abdom.* 1 (1), *typhus exanth.* — (—), *typhus recurrens* 1 (5), *febris puerp.* — (—), *tussis convulsiva* — (1), inne choroby zakaźne 3 (3). Śmiertelność obliczona w stosunku roku i na 1000 ludności 41·3 (37·6) [1].

Tenże stosunek śmiertelności w tymże okresie czasu wynosił: w Bazylei 21·1 (22·3)

[1]) Liczby w nawiasie oznaczają śmiertelność poprzedniego tygodnia.

w Berlinie 34·2 (29·9), w Dreźnie 25·6 (28·7), w Londynie 40·8 (20·2), we Lwowie 39·9 (37·0), w Mnichowie 35·1 (33·3), w Paryżu 23·0 (25·5), w Warszawie 48·0 (36·7), w Wiedniu 31·4 (31·7), w Wrocławin 32·4 (29·4).

— **Wykaz śmiertelności w mieście Krakowie** w tygodniu XXIII i XXIV tj. od d 2 do 14 Czerwca 1878. Ludność 56,000. Umarło osób płci m. 56 (49), ż. 43 (40), razem 99 (89). W téj liczbie było: do 1go roku życia 21 (23), do 5ciu lat 14 (8), wyżéj 5ciu lat 64 (58); w I. obw. 14 (14), w II. obw. 24 (11), w III. obw. 22 (23); w szpitalach 39 (41), Z chorób zakaźnych były przyczyną śmierci: *variola* 1 (—) razy, *morbilli* — (—), *scarlatina* — (—), *diptheritis* — (1), *typhus abdom.* 1 (1), *typhus exanth.* — (—), *typhus recurrens* 6 (1), *febris puerp.* — (—) *tussis convulsiva* — (—), inne choroby zakaźne 4 (3), Śmiertelność obliczona w stosunku roku i na 1000 ludności 45·9 (41·3).

Tenże stosunek śmiertelności w tymże okresie czasu wynosił: w Bazylei 24·1 (21·1) w Berlinie 36·6 (34·2), w Dreźnie 22·8 (25·6), w Londynie 20·3 (40·8), we Lwowie 30·6 (39·9), w Mnichowie 35·1 (35·1), w Paryżu 23·9 (23·0), w Warszawie 53·8 (48·0), w Wiedniu 28·2 (31·4), w Wrocławiu 30·4 (32·9).

SPRAWY TOWARZYSTW LEKARSKICH.

Związek Towarzystw lekarskich rakuskich.

Wydział Stowarzyszenia niemieckich Towarzystw zabezpieczających, nadesłał wydziałowi Związku Towarzystw lekarskich rakuskich kilkaset egzemplarzy dwóch okólników, z których pierwszy omawia kwestyję świadectw wystawianych przez lekarzy domowych, wskazując na uchwały powzięte na Wiecu Towarzystw lekarskich niemieckich odbytym w Eisenach w dniu 10 Czerwca 1874; drugi okólnik zaś jest odpowiedzią na wniosek Tow. lekarzy opawskich odnoszący się do stanowiska, jakie lekarze w obec towarzystw ubezpieczających zajmować powinni. Okólnik kończy się prośbą, aby Towarzystwo lekarzy opawskich raz jeszcze wzięło pod obrady sprawę wystawiania świadectw przez lekarzy domowych.

Oba okólniki przesłał Wydział Związku Towarzystwom lekarskim, aby zapoznały się z zapatrywaniem Towarzystw ubezpieczających na tę sprawę, zanim przystąpią do obrad nad wnioskiem Towarzystwa lekarzy opawskich.

Na posiedzeniu Wydziału wykonawczego Związku Towarzystw lekarskich odbytym w dniu 5 Lipca, przedłożono imieniem Towarzystwa lekarzy niemieckich w Czechach wniosek sekcyi tegoż Towarzystwa w Trautenau dotyczący zmiany, odpowiedniéj dzisiejszym stosunkom, wynadgrodzeń za czynności lekarskie, postanowionych rozporządzeniem ministeryjalnym z dnia 17 Lutego 1855 r.

Uchwalono upraszać Dra Rożańskiego we Lwowie o wygotowanie odpowiedniego referatu, a referat ten przesłać stowarzyszeniom do związku należącym, aby nad nim wywołać rozprawy.

Posiedzenie zwyczajne sekcyi Jasielskiej Towarz. lek. galic. dnia 23 Maja 1878 r.

Przewodniczący Dr. Jan Biesiadecki. — Obecnych członków 8.

(Dokończenie).

Mocz królika IIgo.		Oddziaływanie i uwagi.	Ilość kwasu fosforowego.
20/12 1875	9 cm. sz.	Mocz mętnawy, alkaliczny, mało węglanów zawierający (gdyż burzenie z HCl skąpe) pod mikros. liczne kryształki fosforanów magn. amonowych. Królik pija wody b. mało, a niekiedy wcale nic (sądzę to po małéj ilości ubytéj wody z garnuszka).	w całkowitéj ilości
21/12 „	15.3 „		. . . 0.056 } 0.060 } średnio 0.058 PO_5
22/12 „	14.5 „		. . . 0.060 } 0.074 } 0.067 PO_5
23/12 „ a więc za 2 doby.	60 „ a więc na dobę 30 cm. sz.		w 30 CC 0.068 } 0.068 } 0.068 PO_5

Z przyczyny, iż królik w dniu następnym widocznie zachorował: stolec miał rzadki, apetyt stracił i posmutniał — zmieniłem siano na konicz i odwlokłem oznaczanie kwasu fosforowego.

30/12 1875	11 cm. sz.	. . znaleziono w całkowitéj ilości 0.062 PO_5
31/12 1/1 1876	3.2 „ } 4.6 „ }	. . „ „ „ 0.0122 PO_5
2/1 „	11 „	. . „ „ 0.0316 } 0.027 } 0.029 PO_5
3/1—4/1 dwie doby.	22 „	. . na jeden dzień 0.061

Dnia 4/1 1876 o godz. 12 w południe dostał królik 4.5 cm. sz. powyższego świéżo zakłóconego syropu fosforowego z dodaniem nieco gumy arabskiéj, aby fosfor rozpylony dłużéj w zawieszeniu mógł się utrzymać. Gdy wypadło mi zaraz odjechać, a nie powróciłem aż w dniu następnym, zastałem już królika nieżywego. Wedle opowiadania służącego, zdechnąć miał o godz. 11 wieczór. W flaszeczce znalazłem moczu 14 cm. sz.

Otwarcie zwłok na trzeci dzień przedsiębrane: żołądek wypełniony pokarmami cuchnącemi wybitnie fosforem; po wypłókaniu treści, błona śluzowa zgrubiała i zmętniała, w okolicy odźwiernika światło w ten sposób zwężająca, iż przestwór zaledwie pióro gęsie mógł zmieścić. W okolicy dna żołądka błona śluzowa za lekkiem dotknięciem noża oddziela się całemi płatami od błony mięsnéj jednostajnie zaczerwienionéj. Żadnych nadżerek. W jelitach brak woni fosforu, brak wszelkich innych zmian. Wątroba średniéj wielkości, ciemno-czerwona, miejscami bledsza, śledziona powiększona, również nerki, z których prawa widocznie większa, jakby świéżo obrzękła (gąbczasta), przy uciskaniu kilkanaście kropel moczu moczewodem wydająca; torebka nerek łatwo odchodzi; istota korowa znacznie powiększona, nieco bledsza. Pęcherz skurczony.

Mocz badany w przyrządzie Mitscherlicha dał wypadek ujemny co do

błysków: przekroplina zakwaszona kwasem azotowym i gotowana niewykazała również kwasu fosforowego (brak P, brak PO_3 w moczu); w treści pozostałéj w retorcie poszukiwano kwasu fosforowego i znaleziono ogółem 0,0125, a przeto znacznie mniéj, niż za zdrowia. Tłomaczyć sprawę tę tém sobie mogę, iż śmierć bardzo rychło nastąpiła (w 11 godzin po zadaniu trucizny), że fosfor pierwéj ilością swą zabił, zanim w postaci utlenionéj nerkami mógł być wydzielony; większa też część tegoż pozostawała jeszcze w żołądku. Nadto nie wiadomo, kiedy mocz był oddanym — i być może, iż bardzo rychło po zadaniu (zaraz po moim odjeździe), a więc pochodził z czasów dawnych, mocz zaś po otruciu w skutek nagłego obrzęku nerek wcale się nie wydzielił.

Mocz królika III. poprzednio dłuższy czas w domu trzymanego i dobrze oswojonego.

Dnia	20/1	1876	14	cm.	sz.;	wydzielił	na dobę	0,040	PO_5
„	27/1	„	36	„	„	„	„	„	0,058	„
„	31/1	„	33	„	„	„	„	„	0,020	„
	2/2—3/2	„	70	„	„	„	„	„	0,023	„

(a więc za 2 doby).

Srednio przeto królik wydzielał na dobę (0.040+0.058+0.020+0.023): 4=0.141: 4=0.037.

Dnia 21/2 1876 dałem królikowi 1.2 cm. sz. płynu fosforowego powyższego, a przeto około 0.0129 czystego fosforu. Gdy atoli ten płyn był od spodu — a fosfor mimo najlepszego zakłócenia dość rychło na spód opada, przeto ilość ta mogła być nieco większą, nie większą atoli wedle mojego ocenienia nad 0.03.

Dnia 22/2 1876 moczu 13 cm. sz. (w dobę po otruciu upuszczonego): w płynie mocno czerwonym nie wykazuje mikroskop ciałek krwi, ani téż próba azotna białka; pod drobnowidzem dużo krzyształków fosforanu magn. amonowego; w całkowitéj ilości (13 cm. sz.) moczu znaleziono 0,128 P, — królik przeto wydzielił przeszło 2 razy tyle, ile za zdrowia w dniu najkorzystniejszym, a przeszło 3 razy tyle kwasu fosforowego, ile wynosiła liczba średnia tegoż w dniach zdrowia. Ilość kwasu fosforowego po zadaniu fosforu jest więc uderzająca i pokrywa zupełnie ilość fosforu zadanego.

Dnia 24/2 1876 rano o godz. 8 zastałem królika czołgającego się na przednich łapach, i to na jednę to na drugą stronę wywracającego się. Od czasu do czasu dostawał drgawek już to częściowych, już to ogólnych, coraz częstszych; w godzinę umarł. Sekcyi nie robiłem. Moczu w pęcherzu znalazłem jeszcze 5 cm. sz., w których wolnego P nie znalazłem.

Wnioski. Z przedstawionych tu doświadczeń zdaje się wynikać na pewno, że fosfor czysty na wewnątrz zażyty utlenia się w organiźmie — i gdy śmierć zwierzęcia niezbyt rychło następuje, wydziela się z tegoż w postaci kwasu fosforowego. W żadnym razie wolnego fosforu w moczu wykryć nie mogłem, jakkolwiek już najprościejsze próby z jedną główką zapałki robione po $2^1/_2$ miesiącach jeszcze stwierdzały tenże bardzo stanowczo w płynie. Fosfor zdaje się przeto w ten sposób działać trująco na organizm, że powstrzymuje utlenianie międzymiąższowe (w naczyniach włosowatych) łącząc się chciwiéj z tlenem, aniżeli związki organiczne mające być utlenionemi; zresztą zmiany po otruciu nagłém fosforowém napotykane t. j. z wyrodnienia tłuszczowe *(degeneratio adiposa)* podobnie jak i nasiąk tłuszczowy (*infiltratio adiposa)* są tylko nagłém powstrzymaniem odżywiania (tu utleniania) pierwoszcza (*protoplasma)* nagromadzonego w komórkach.

Aby dopiero co nakreślone zapatrywania stwierdzić téż praktycznie i zużytkować w celach leczniczych, postanowiłem podawać następnym królikom

obok trucizn także i odtrutki takie, które będąc bogate w tlen, mogłyby tegoż w zetknięciu z fosforem łatwo odstępować.

Do prób przedwstępnych w rurce probierczéj przedsiębranych, które by mi choć w przybliżeniu wartość środków utleniających wskazać mogły, używałem:

1. Olejku terpentynowego długo na działanie światła w naczyniu otwartém wystawionego: fosfor dość rychło tracił tu woń swoją; — po 24 godzinach był on na pół zsiadły na pół *płynny* na dnie naczynia.
2. Rozczyn siarkanu miedzi odbarwiał się *bardzo* rychło. Jeżeli fosfor był w kawałku, to już po pół godzinie *miedź metaliczna* się wydzielała na nim — a kawałek taki tracił woń. Podobnie zachowuje się i azotan srebra, osadzając srebro lite.
3. Nadmanganijan potasowy *(kali hypermanganicum)* sam w rozczynie lecz jeszcze rychléj zakwaszony kwasem siarkowym już po upływie kilku do kilkunastu minut odbarwiał się, stosownie do zgęszczenia płynu.
4. Kwas azotowy w takiém rozcieńczeniu, aby na organizm zbyt szkodliwie nie działał, nie zdawał się na zimno w krótkim czasie działać widocznie.
5. Chloran potasowy nawet w rozczynie stężonym nie zmieniał fosforu, woń jego też pozostawała jak poprzednio.

Dnia 10 Kwietnia 1876 przedsięwziąłem z Drem Świrskim doświadczenie: podaliśmy równocześnie 3 królikom fosfor w ilości po 0.047 razem z odtrutkami: terpentyną, nadmanganijanem potasowym i kwasem azotowym; wszystkie atoli nagle i natychmiast pozdychały, skoro tylko z ręki je powypuszczano. Powodem tego, jak się pokazało, była ta okoliczność, iż służący, otwierając pyszczek zatkał im i nos nieostrożnie — i że wszędzie część środków podanych dostała się razem z powietrzem do krtani.

Postanowiłem innym razem za pomocą cewnika wprowadzonego do żołądka, podawać królikom trucizny i odtrutki. Aby i odtrutki, które również nie są bardzo obojętne, tylko w takiéj ilości podawać, w jakiéj ilość tlenu, któréj mogą odstąpić, byłaby potrzebną do utlenienia fosforu użytego, obrachowywałem ilość odpowiednią; lecz i od téj liczby odstępowałem tam, gdzie uważałem, iż ilość odtrutki sama jest również bardzo niebezpieczną, jak np. przy siarkanie miedzi.

Dnia 26 Kwietnia 1876 zadałem znów 4 królikom po 0.0475 P.

I królik dostał jako odtrutkę siarkan miedzi.
II „ „ „ „ nadmanganijan potasowy.
III „ „ „ „ dwuchroman potasowy, nieco kwasem siarkowym zaprawiony.
IV „ „ „ „ olejek terpentynowy (ozonizowany)

wszystkie pozdychały natychmiast.

Ta okoliczność już mię mocno do dalszych doświadczeń zniechęciła, tak, iż zaledwo w roku następnym znów próbę przedsięwziąłem:

Dnia 20/5 1877 dałem 3 królikom po 0.03P.

I królik dostał jako odtrutkę siarkan miedzi.
II „ „ „ „ terpentynę.
III „ „ „ „ nadmanganian potasowy.

Tylko pierwszy z nich pozostał przy życiu, drugi zdechł w 48 godzin po zażyciu, trzeci w 10 godzin po zażyciu fosforu.

Z zachowania się tych trzech królików względem podanych odtrutek nie śmiem jeszcze wyprowadzać wniosków pewnych, gdyż potrzebaby jeszcze kilkakrotne robić próby, aby się przekonać, czy jakaś inna okoliczność niezwykła nie wpłynęła na ocalenie życia królika pierwszego; daléj, jak uważam, należałoby dawki mniejsze podawać, gdyż wielkie ilości nawet najle-

pszych odtrutek zbyt rychło zabijają; następnie należałoby uważać, jakie odtrutki są najskuteczniejsze w pierwszéj chwili po zażyciu trucizny, a jakie są właściwsze w chwilach późniejszych. Tymczasem atoli skutki wszystkich odtrutek pomienionych takbym ocenił:

1) Jako środek podawany w pierwszéj chwili w otruciu fosforowém wewnętrznem najskuteczniejszy jest siarkan miedzi lub każda inna sól miedziowa albowiem z jednéj strony jako sól wymiotna większą część trucizn z organizmu wydala, z drugiéj strony miedzią metaliczną na powierzchni fosforu wydzieloną, chroni błony śluzowe od zetknięcia się z tymże. Sól inna równie prędko odtleniająca się jak np. azotan srébra, już z tego względu jest mniéj stosowna, iż na pierwszéj własności jéj zbywa.

2) W chwilach późniejszych, gdy fosfor powiększéj części we krwi już krąży, nie najgorszą byłaby też i terpentyna, któréj wartość ozonizowania powietrza jest nie pospolitą. Zresztą dalsze doświadczenia musiałyby jeszcze być przedsiębrane, celem wydania najwłaściwszego orzeczenia.

W dyskusyi kol. Dr. Wein wyraża wdzięczność za podjęcie powyższéj mozolnéj pracy i zapytuje, czyliby się nie dało i u ludzi pracujących w fabrykach zapałek oznaczyć przez rozbiór moczu, czy fosfor wziewany w formie wyziewów dostaje sie do organizmu podobnie jak i na wewnątrz brany; albowiem mnożą się wypadki chorób w związku z otruciem fosforowém przywlekłém stojące; — i wylicza kilka przypadków martwiny fosforowéj kości szczęki.

Dr. Pietrzycki odpowiada, że i tu poszukiwania porównawcze możnaby robić z pewną korzyścią, że są atoli bez porównania trudniejsze, niż u królików, a to: 1) z powodu, że musiałaby poprzedzać obserwacyja dokładna sposobu życia robotników przed zajęciem się w fabryce zapałek; 2) należałoby wykonywać szczegółowe rozbiory moczu w czasach przed zajmowaniem się w fabryce; wreszcie 3) niemała trudność byłaby co do zbiérania moczu każdego robotnika z osobna z całéj doby i co do uwzględnienia wielu innych jeszcze okoliczności, które z pewną swobodą człowieka nie dobrze się zgadzają. Dopiéro przy wszystkich tych warunkach mogłyby wypadki badań być pouczające.

7) Następnie Dr. Macudziński mówił o opatrunku Listerowskim, i porównywał rezultaty szczęśliwe teraźniejsze w szpitalu Jasielskim z dawniejszemi, wyliczał parę przypadków rychłozrostu po amputacyi przedudzia, i okazał przybory do tego opatrunku potrzebne.

Dr. Pietrzycki nadmienia, iż zbawienne skutki opatrunku Listerowskiego są już oddawna światu lekarskiemu znane; a jakkolwiek i obecne sprawozdanie kolegi bardzo mile słyszy, to cieszyłby się więcéj, gdyby się mógł dowiedzieć, o ile opatrunek powyższy dałby się uprościć bez widocznéj ujmy dobroci skutków, a coby właśnie w szpitalu dało się najlepiéj oznaczyć z dokładnego porównania skutku opatrunków odmiennych i modyfikowanych. Miałoby to dla lekarzów prywatnych wielką wartość.

Kol. Macudziński opowiada, iż w pomniejszych przypadkach nie używa oprawy Listera z wszystkiemi do tego przynależnemi przyborami, obmywa ranę po prostu wodą karbolową, zakłada w ranę sączek (dren), a na to watę kwasem karbolowym napojoną i opaskę; wyniki atoli bywają tu nieco gorsze.

W końcu uchwalono, aby następne posiedzenie sekcyi w inném miasteczku się odbyło, na co się wszyscy zgodzili.

Dr. Pietrzycki.

MEDYCYNA SĄDOWA.

Przegląd psychijatryczny.

(Ciąg dalszy. — Zob. N. 15).

12. Piromanija.

a) Nad piromaniją zastanawia się Rudolf Arndt z powodu przypadku sądowo-lekarskiego, który szczegółowo opisuje, a w którym młoda dziewczyna, widocznie chorowita, kilkakrotnie oskarżoną była o to, że bez widocznego powodu podkładała ogień, zapalając zwykle suknie kobiece. Pochodziła ona z rodziny, w któréj choroby nerwowe często się pojawiały; około epoki drugiego zębowania cierpiała na krzywicę (*rhachitis*); występowały też u niéj rozmaite objawy chorobowe, a mianowicie, oprócz słabego w ogóle rozwoju władz umysłowych, śpiączka, lunatyzm, bóle głowy, żołądka, stawów, zaparcie stolca, skłonność do opuchliny odnóg i twarzy. W orzeczeniu swém A. ostatecznie oświadczył, że czyn dziewczynie téj zarzucany był w związku z jéj stanem chorobowym i powinien być uważany za czyn chorobowy, za który nie można jéj w tym stopniu czynić odpowiedzialną, jak człowieka zdrowego. Przechodząc następnie do kwestyi ogólnéj, autor przyznaje, że właściwie nie ma takiéj choroby, w któréj człowiek byłby z wewnątrz i bez dalszéj pobudki zmuszony w sposób nie powściągniony do podpalania ognia: a zatém piromanii w tém znaczeniu dotychczas nie znamy. Ale nie ulega wątpliwości, że są choroby lub stany chorobowe, w których przy sprzyjających okolicznościach powstaje, a następnie też w czyn przechodzi popęd do podkładania ognia i do niszczenia w ten sposób. A jeśli takie stany, gdy się powtarzają i przez to wybitny obraz chorobowy tworzą, zechcemy nazwać obłędem (*mania*), a w szczególności obłędem podpalania (*pyromania*), to, zdaniem autora, nie można temu nic zarzucić. Jednakże strzedz się należy téj przesady, iżby nie podciągać pod piromaniję każdego przypadku, w którym chory, a zwłaszcza obłąkany podkłada ogień bez celu; albo tych częstych zdarzeń, w których osoby niedołężne na umyśle, z psoty i dziecińśtwa, większych lub mniejszych pożarów stają się powodem. Do pojęcia piromanii bowiem, zdaniem autora, należy koniecznie ta okoliczność, żeby podpalenie popełnione było w celu zniszczenia wskutek niepowściągnionego popędu niszczenia, niepokojącego chorych. Również nie należą do piromanii te przypadki, w których obłąkany podkłada ogień, ażeby cel jakiś osiągnąć, np. chcąc się wydobyć z zakładu. Z kleptomaniją i dipsomaniją o ile te ostatnie zechcemy uważać za odrębne objawy chorobowe, piromanija ma to wspólnego, że się niejako nałogowo rozwija. Powstaje ona na gruncie odpowiednio przygotowanym, u dzieci nienależycie rozwiniętych, z dziedzicznem usposobieniem do cierpień nerwowych i umysłowych, pod względem wychowania zaniedbanych, dziwacznemi popędami i skłonnościami odznaczających się. Dzieci, niedorostki i w ogóle młode osoby słabych władz umysłowych, bardzo drażliwe, łatwo skłonne do smutku lub wesołości, jako też do zboczeń płciowych, do dziwnych apetytów i zachceń: oto najwdzięczniejsze pole dla piromanii.

Jak się zaś ten popęd rozwija, to autor w następujący sposób objaśnia: przy jakiejkolwiek sposobności powstaje ów nieszczęsny popęd; a że mu nie przeciwstawiono odpowiedniéj przeszkody lub oporu, został zaspokojony. Przy drugiéj sposobności takiéj saméj lub podobnéj, powstał znowu; a że znów nie mu się w odpowiedniéj sile nie oparło, przeto ponownie został zaspokojony. Tym sposobem téż następnie w skutek powtarzających się tych samych nieprawidłowych pobudzeń układu nerwowego, i nieprawidłowych wyobrażeń powstają i powracają te same nieprawidłowe popędy, jak tego mamy także przykład w kleptomanii, dipsomanii, w wielu wstrętnych skłonnościach i nałogach mających styczność ze stosunkami płciowemi, a nawet w ogóle, we wszystkich niskich namiętnościach i chuciach.

W tychto cierpieniach, stojących na granicy między zdrowiem a chorobą umysłową, najlepszym według autora środkiem leczniczym są kary odpowiednio zastósowane, a tym sposobem prawnicy nie mają w tym przypadku powodu uskarżać się na teoryje lekarskie.

(*Vierteljahrschr. f. gerichtl. Med.* 1877, t. 27, str. 376).

b) Meschede również przemawia za istnieniem piromanii, ale nie w tém znaczeniu, jakoby to była osobna choroba, tylko uważa ją za symptom najwybitniejszy w niektórych cierpieniach umysłowych, a względnie w chorobach mózgowych, objawiających się popędem do podkładania ognia.

W przypadku, który opisuje, dziewczyna epileptyczna, oprócz popędów złośliwych do niszczenia w ogólności, jakotéż do podpalania w szczególności, okazywała zboczenia uczuć i pojętności. Pomiędzy przypadami wybitne były napady trwogi, sprzykrzenie życia, podrażnienia miłosne, skłonność do różnych psot złośliwych i niedorzecznych, między innemi kaleczenie dzieci i chorych; nareszcie złudzenia zmysłowe i skłonność do otrętwienia. Słowem, była to jedna z postaci obłąkania moralnego, jakie się zdarza tak często u epileptyków, a najwybitniejszym przypadem była piromanija. Odleglejszą zaś przyczyną było osłabienie umysłowe, zależne od nieprawidłowego rozwoju czaszki i mózgu, mianowicie na podstawie.

M. przypuszcza, że istota piromanii, będącéj, jak każda inna monomanija, tylko najwybitniejszym przypadem cierpienia całkiem ogólnego, polega na dwóch czynnikach, mianowicie: 1) na nadmiernem napięciu czyli podrażnieniu umysłowém, i 2) na szczególném skierowaniu do pewnego celu. Tamto usposobienie wynikać może z różnych i powtarzających się podrażnień, silnych wzruszeń umysłowych, tęsknoty za krajem, zemsty, gniewu itd.; to ostatnie zaś zależy od różnych nawyknień itp. okoliczności, a czasami od prawdziwych spraw chorobowych. Do tych należą obłędy, urojenia i złudzenia, jakotéż wyobrażenia przymusowe, mianowicie zależne od spraw chorobowych obwodowych, np. płciowych.

Ostatecznie więc M. jest zdania, że w piromanii, podobnie jak w innych zbliżonych cierpieniach, mamy do czynienia z wysokim stopniem podrażnienia w dziedzinach ściśle odgraniczonych układu nerwowego ośrodkowego.

(*Zeitschr. f. Psychiatrie,* t. 29, zesz. 1).

13. Poczytność epileptyków.

Morderstwo popełnione przez epileptyka; poczytność ograniczona. Dr. Motet opowiedział w Tow. sądowo-lekarskiém paryskiém następujący przypadek:

Dnia 30 Lipca 1876 wyrobnik zwany Levêque leżał o godz. 8 wieczorem nad brzegiem rowu niecałkiem pijany, ale trochę podpity. Nadszedł saper z towaryszami, który mu kazał wstać i odejść, ponieważ to był grunt należący do fortyfikacyj; a gdy L. nie usłuchał, wtedy żołnierz podniósł go,

wziął pod rękę i odprowadził na gościniec. Wtedy L. zawołał: „gdybyś był sam, tobym ci brzuch rozpłatał“ i podniósł z gościńca kamień, którym chciał na tamtego rzucić. Oparło się temu dwóch woźniców tamże przechodzących i wszczęła się bójka, wśród któréj L. został pobity; ale podniosłszy się, podążył za jednym z owych woźniców, który spokojnie szedł daléj. Woźnica, chcąc uniknąć nowéj kłótni, zawołał: „już się z tobą sprawiłem, daj mi pokój“ i podążał do swego mieszkania; ale L. goni go, i chcąc go zmusić do bicia się, uderza go silnie w ramię. Zaczyna się nowa bójka, a L. znowu pokonany, w zapalczywości wyciąga nóż z kieszeni i zadaje przeciwnikowi cios śmiertelny w pierś.

Obwiniony jestto mężczyzna 42-letni, silnie zbudowany, który w miejscu swém rodzinném pozostawił jak najgorsze wspomnienie; był między innemi karany za napaście, których się dopuścił na swych krewnych z powodu interesów familijnych. Miewa padaczkę, ale w szpitalu nie był umieszczony. W roku 1872 przybył do Paryża; w tym samym dniu dostał napadu wściekłości, w którym potłukł wszystko w mieszkaniu krewnego, gdzie mu dano przytułek. Oddany do przytułku św. Anny, potém do Bicêtre, uznany został za chorującego na zawroty epileptyczne z popędami gwałtownemi. Wypuszczony ze szpitala, pojawia się tam znowu na krótki czas w r. 1873, poczém znów przez 3 i pół roku nic o nim nie słychać.

Obecnie badany przyznaje, że się upija, ale nigdy do wysokiego stopnia; pija tylko wino, nie zaś piołunówkę lub inną gorzałkę. Zeznaje także, iż w dniu popełnionéj zbrodni wypił z towarzyszem nieco więcéj, niż zwykle. Przypomina sobie kłótnię z saperem i dwie bójki, które potém nastąpiły, ale twierdzi, że w chwili, w któréj zadał cios nożem, nie wiedział, co robi.

Autor przekonał się téż naocznie, że L. miewa napady epileptyczne, lubo niezbyt wyraźne, zaledwo minutę trwające, po których mniéj więcéj przez kwadrans pozostaje odurzony.

W orzeczeniu wyłuszczoném przed sądem przysięgłych, autor, uznając, że obwiniony miewa padaczkę, nie mógł przyznać jéj wpływu bezpośredniego na zbrodnię popełnioną. W szczególności kładł przycisk na to, że czyn nie był skutkiem wybuchu nagłego, że tenże poprzedziły kolejne bójki, że obwiniony pamiętał zdarzenia; że przeto nie byłto ów bezwiedny popęd epileptyka, który uderza na oślep, bez pobudki i wyzwania i często pastwi się nad ofiarą całkiem nie znaną; zasługiwała także na uwagę ta okoliczność, że L., wyzywając woźnicę do drugiéj bójki, lżył go, czego nie czynią epileptycy w napadzie obłędu, gdyż przeciwnie uderzają całkiem milcząco.

Ostatecznie, zdanie swe autor tak streścił:

1) L. w chwili, gdy popełniał zbrodnię, nie był pod wpływem przypadów epileptycznych.

2) Można go uważać za poczytnego za tę zbrodnię.

3) Wszelako z uwagi, że oskarżony niewątpliwie cierpi na padaczkę, w ocenieniu stopnia jego poczytności trzeba uwzględnić ogólne nadwerężenie władz moralnych i charakteru wynikające niewątpliwie z téj choroby.

(Ann. d'hyg. publ., 1878, t. 49, str. 181—186).

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBIAZGI SĄDOWO-LEKARSKIE.

---

* Hofmokl. **O zwichnieniach urazowych u noworodków.** (*Med. Jahrbücher d. Ges. d. Aerzte.* 1877. zesz. III). Autor robił na zwłokach dziecięcych doświadczenia tyczące

się sposobu, jak powstają zwichnięcia w większych stawach, przyczém przekonał się, że zwichnień urazowych w stawie szczękowym, barkowym, biodrowym i łokciowym u noworodka zgoła nie można sprawić.

* **Śmierć w skutek policzkowania, czy w skutek cierpienia mózgowego przewłocznego?** Gdy młoda osoba już przed pobiciem źle słyszała, była chorowita, cierpiąc często na ból głowy; po pobiciu zaś, polegającém na uderzeniach dłonią w twarz skarżyła się na ból w uchu, poczém powstał wyciek ropiasty z tegoż i śmierć nastąpiła wśród przypadów mózgowych; gdy wreszcie sekcyja wykaże próchnienie kości skroniowéj, ropienie w mózgu, stwardnienie gruczołów szczękowych i krezkowych: natenczas osoba ta już przed pobiciem cierpiała na przewłoczną chorobę mózgową, którą uznać należy za przyczynę śmierci, nie zaś doznane uderzenia w twarz, których nawet nie można poczytywać za powód odleglejszy pogorszenia choroby, przyspieszającego jéj zakończenie śmiertelne. Z drugiéj strony wiadomą jest rzeczą, że silne uderzenia w policzek sprawić mogą uszkodzenie niebezpieczne, a nawet śmiertelne; ale w takim razie musi powstać wstrząśnienie mózgu i w skutek tegoż wybroczyna w jamie czaszkowéj. (*D. Med. Woch.* 1878. Nr. 6).

WIADOMOŚCI OSOBOWE. Dr. Alojzy Krziż lekarz powiatowy w Złoczowie w uznaniu pożytecznéj działalności otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Dr. Józef Dziembowski i Dr. Tytus Wasylewski zamianowani zostali starszymi lekarzami w rezerwie armii austryjackiéj pierwszy w 57 pułku piechoty, a drugi w 1szym pułku ułanów.

Dr. Wyszatycki przeniósł się z Dynowa do Mościsk, a Dr. Tylko z Ulanowa do Niepołomic.

Dr. Roloff w Berlinie członek ces. niem. urzędu zdrowia mianowanym został tajnym radcą lek. i dyrektorem szkoły weterynarskiéj w Berlinie.

Nekrologija. W Sieniawie zmarł Dr. Dyjonizy Szyszyłowicz.

Nakładem Stowarzyszenia do wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie, wyszło dzieło p. t.

LARYNGOSKOPIJA

przez Dra. **A. Jurasza.**

(Dzieło ozdobione 43-ma drzeworytami).

Cena 2 złr. 25 kr. Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Poprzednio wyszły:

1) Dra P. GUTTMANNA. **Nauka sposobów klinicznego badania narządów piersiowych i brzusznych.** Przekład dokonany pod kierunkiem Dra. A. Kremera i Doc. Dra St. Pareńskiego.

2) Dra J. STEINERA. **Rys nauki o chorobach dzieci.** Przekład dokonany pod kierunkiem Prof. Dra M. L. Jakubowskiego i prof. Dra J. Oettingera.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Stanisław Janikowski.**

Nakładem Drów Grabowskiego i Janikowskiego. — W drukarni Pobudkiewicza w dzierżawie A. Koziańskiego.